Nr. 60. Olsztyn, 10 grudnia 1890. Rok V.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Co słychać w świecie?

Ojciec święty wydał pismo do wszystkich Biskupów w sprawie niewolnictwa. W niem zachęca, aby popierać pracę, skierowaną ku zniesieniu niewolnictwa, chwali wiece, jakie się w téj sprawie w Paryżu i w Brukseli odbyły i rozporządza, aby w święto Trzech Króli zbierano w kościołach katolickich składki na ten cel.

Parlament niemiecki zebrał się znowu i już radzi, a ma wiele roboty. Więc najprzód musi ustanowić etat, to jest dochody i wydatki na wszystkie potrzeby roczne. Tu nadmieniają, że na wojsko znowu więcéj pieniędzy potrzeba i to bardzo znacznie.

Daléj chodzi o wydanie prawa co do ochrony robotników, czyli o to, o czém na początku latosiego roku radzono w Berlinie na konferencyi, na którą sam cesarz niemiecki zaprosił wysłańców prawie ze wszystkich narodów. Chodzi na teraz głównie o święcenie niedzieli i świąt, a daléj o to, jak długo i jak ciężko mają po fabrykach pracować kobiety i dzieci. Co do święcenia niedzieli, to chcą tak postanowić, żeby w dni niedzielne i świąteczne ustała wszelka robota i to na całe 24 godzin. Tak samo w rzemiosłach, jak w roli i w handlu. Tym, którzy po domach za handlem chodzą, a których po niemiecku nazywają hausirer, nie ma być wolno wcale w niedzielę i święta po domach za handlem chodzić.

Podatek od cukru ma też być inaczéj urządzony. Dotąd płaciło się od każdego centnara buraków. W przyszłości ma się płacić tylko od gotowego już cukru. Ale dotąd od cukru wywożonego za granicę oddawał rząd te pieniądze, a nawet i więcéj, które wziął od buraków, w przyszłości zaś ma to ustać. Więc w cukrowniach i między gospodarzami, którzy buraki sadzą, wielki o to krzyk, bo to na ich skórę.

Piszą też, że co do wojska i wydatków na nie, jeszcze coś nowego się pokaże, na co będzie trzeba dodatkowo jeszcze 50 milionów marek, ale o tém nie doniesiono dotąd, co to za sekret.

Katolickie stronnictwo centrum stawiło w parlamencie wniosek o zniesienie prawa przeciw Księżom Jezuitom. Jako pierwszy jest podpisany dr. Windhorst i on też będzie mówił za wszystkich. Wiele petycyi nadeszło już do parlamentu z różnych stron. Im więcéj petycyi i podpisów, tém lepiéj, bo posłowie będą się mogli powołać, że cały lud katolicki życzy sobie, ażeby to prawo zniesione zostało.

Do Berlina zjechali główni wojskowi lekarze wszystkich korpusów, aby się zapoznać z leczeniem suchot dr. Kocha. Słychać, że za pomocą wynalezionego płynu także i dyfteryą leczyć będzie można. Względem leczenia dyfteryi, to może i inny środek się jeszcze znajdzie. Pewien chłop z Dolnego Śląska, Rieger, wyleczył z dyfteryi dziecko pewnego bogatego pana. Ten powiedział o tém cesarzowi Wilhelmowi, który owego Riegera do Berlina zaprosił. Jeżeli środek jego okaże się skutecznym, natenczas rząd chce odkupić od niego tajemniczy środek.

Piszą teraz, że Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim ma zostać ks. dr. Leon Mieczkowski, obecnie proboszcz wojskowy w Gdańsku. Pochodzi on z polskiéj familii szlacheckiéj w Zachodnich Prusach, a brat jego posiada majątek Ścibórz pod Brodnicą. Ks. dr. Leon Mieczkowski posiada także krzyż żelazny. Czy rzeczywiście Arcybiskupem zostanie, to czas pokaże.

Z Rosyi donoszą o strasznych mrozach na Syberyi i Kaukazie. Powietrze zmieniło się tam nagle. Z Orenburga donoszą, że z trzech stopni ciepła przyszło 30 stopni mrozu i że 30 Kirgizów, którzy się puścili na koniach przez stepy, dosłownie na śmierć zmarzło. Donoszą daléj, że od mrozu wielkiego padło wiele koni, owiec i wielbłądów. W stepach zmarzła cała karawana z ludźmi i bydłem. Towary zostały pod śniegiem.

Francya zbroi się znowu na gwałt. Ponieważ tam uznano za broń najlepszą karabin wynalazku Lebella, przeto karabin ten nietylko całe wojsko francuzkie otrzymało, ale minister wojny rozporządził, ażeby uzbrojono nim urzędników cłowych, znajdujących się nad granicami państwa. Tych urzędników jest przeszło 70 tysięcy, a więc prawie cała armia. Chcą też Francuzi wybudować przez największą w świecie pustynię Saharę, leżącą w Afryce, koléj żelazną. Wyjechali tamdotąd inżynierowie francuzcy dla zbadania téj pustyni. Gdyby zamiar swój przywiedli Francuzi do skutku, wyrządziliby tym sposobem wielką szkodę tak Anglikom jak i Niemcom. Cały handel środkowéj Afryki dostałby się bowiem w ręce Francuzów. Wprawdzie taka koléj kosztowałaby wiele pieniędzy, ale Francuzów stać na taki wydatek.

W Ameryce, w téj Ameryce, gdzie i Braylia leży i gdzie naszym głuptasom złote góry i mleko z miodem obiecują — jakoś źle być musi. Oto nietylko nowi wychodźcy biedują, ale nawet sami bogacze tamtejsi biednieją, poprostu bankrutują. Ba, nietylko bogacze, kupcy, fabrykanci i właściciele majątków ziemskich, ale nawet same rządy. W Stanach Zjednoczonych, w miastach Nowym Jorku, Filadelfii, Czykago i innych, naraz ze dwudziestu wielkich bankierów i innych bogaczów w tych dniach upadło. Mnóstwo ludzi, którzy u nich poskładali pieniądze na procent, nie może nic odebrać, wszystko im przepadło. A w kraju Argentynie, co to leży w sąsiedztwie z Brazylią i dokąd także niemało naszego ludu pojechało, jeszcze gorzéj się dzieje. Tamtejszemu rządowi zabrakło pieniędzy, złota; ma wielkie długi, a nie może nawet procentów płacić. Oto jednem słowem, rząd zbankrutował. A cóż

Uczmy dzieci czytać po polsku!

dopiero się dziać musi z mieszkańcami kraju. Prezydent czyli naczelnik Argientyny chce wszystko porzucić i uciekać od tych kłopotów i wstydu, jeno, że go ministrowie za poły przytrzymują i nie puszczają.

Boga, ludzie, Boga trzeba!

Jeden z robotników pisze co następuje:

Chrystus Pan, Zbawiciel nasz, zstąpił na świat na to, aby nas zbawić; zstąpił, aby nas nauczyć, jak postępować powinniśmy, gdy chcemy, aby nam już na ziemi dobrze było, abyśmy, wypełniając wolę Jego świętą, znaleźli raj już tu na ziemi. Każdy, kto czyni sprawiedliwość i żyje podług przykazań Boskich, osięga już tu za życia raj w sercu swojém, a im lepiéj stara się sprawiedliwość wykonywać, tém głębiéj duchem swym i całą osobą do tego raju wnika. Mówię: całą osobą, bo i ciału jest dobrze, gdy duchowi niczego nie brak, gdy jest u celu swego w Bogu. Bóg jest sprawiedliwością, a Bóg wszystko ma. Im więcéj sprawiedliwości na ziemi, tém mniéj nędzy i niedostatku, a więcéj szczęścia i zadowolenia.

Ponieważ w obecnych czasach tak mało zadowolenia i szczęścia, a tak bardzo wiele biedy i ucisku, jestto znakiem, że mało sprawiedliwości w sercach ludzi, mało bywa wypełniana wola święta Przedwiecznego Boga. Gdzie Bóg mieszka, tam téż tylko Jego wola się spełni, a Jego wola jest dobrocią samą. Ponieważ w teraźniejszych czasach tak mało dobroci między ludźmi, z tego widać, że ludzie od Boga odeszli, bo nie Bóg od ludzi, lecz ludzie od Boga odchodzą przez sprzeciwianie się woli Jego świętej i nie wypełnianie jéj. Temu zaś wszystkiemu winno to, że wielu z obecnego narodu bardzo słabo wierzy słowom Jezusa i Kościoła św. Powstają tacy mędrkowie, co zaprzeczają różnym prawdom wiary św. i innych usiłują popsuć we wierze.

A iż wiara taka słaba, to znów wina złego wychowania i braku prawdziwéj oświaty. Pierwsi chrześcia nie schodzili się, aby się wzajem pouczać o Bogu, a niejedni z teraźniejszych schodzą się, aby sobie popić, w karty pograć, ucieszyć zmysły.

Gdy św. Jan Kanty poszedł do Krakowa i spowodował ludzi, aby przynieśli wszystkie gry, jakie mieli, na rynek, to było ich tyle, że gdy to wszystko zapalono, omal miasto nie zgorzało. Ileby to dziś tego było, gdyby znosić zaczęto, dziś, gdzie już dzieciaki do kart się biorą. Gdyby czas marnowany na bezmyślne zabawy poświęcili ludzie na nauki, na doskonalenie się w oświacie, na pouczanie się we wierze, niechybnie mniéjby było biedy na świecie. Więc „Boga, ludzie, Boga trzeba, kto chce syt być swego chleba.“

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z sądu przysięgłych. Dnia 3 grudnia stawał gospodarz Wilhelm Poździech z Dźwierzut, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Posądzał on wyrobników Dannapfla i Oszasę, o kradzidź ryb z jego stawu.

Mikołaj Szyszkowski,

Biskup warmiński od 1633 do 1643 r.).

Za staraniem stryja swego, Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, człowieka wielce zasłużonego około Kościoła i państwa, otrzymał Mikołaj dobre wychowanie. Jako młodzieniec podjął podróż do Włoch, gdzie wiadomości swoje wielostronnie wzbogacił. Po powrocie swoim został proboszczem tumskim w Pułtusku, kanonikiem krakowskim i płockim, ostatecznie opatem klasztoru w Czerwenko. Pod królem Zygmuntem III otrzymał godność pierwszego sekretarza. W tym czasie zmarł téż wuj jego, biskup krakowski, który mu w testamencie cały swój majątek zapisał, pod warunkiem, że w Borkach pod Kaliszem, w dobrach familii Szyszkowskich, kościół murowany wystawi.

Przez dziewięć lat sprawował Mikołaj urząd pierwszego sekretarza, aż wreszcie po opróżnieniu biskupstwa warmińskiego został z polecenia króla Władysława IV-go w r. 1632 Biskupem warmińskim obrany i jako taki następnego roku przez papieża Urbana VIII-go potwierdzony. W r. 1634 przybył Mikołaj Szyszkowski na Warmią, ale dopiero w dwa lata późniéj odbył swój wjazd do katedry fromborskiéj. Na sejmie w Malborku w r. 1637 brał udział w naradach i złożył przysięgę lenniczą w kościele farnym, co się wprzód w kaplicy zamkowéj dziać zwykło, która jednakże, jak Mikołaj się wyraża, przez Szwedów zbeszczeszczoną była i dopiero na nowo poświęconą być musiała. Po przybyciu do biskupstwa wydał téż pismo o prawie osiedlania się, które z dokumentem Rudnickiego prawie równo brzmiało. Następnie starał się nowy Biskup o to, aby swą dyecezyą podnieść z opłakanego położenia, w jakiém się znajdowała. W katedrze fromborskiéj poczynili Szwedzi takie spustoszenia, że tylko dwa ołtarze pozostały: wielki ołtarz, fundowany przez biskupa Łukasza v. Allen i drugi, darowany przez dziekana kapituły, Fabiana Konopackiego. Biskup Mikołaj z całą gorliwością starał się więc o upiększenie tego kościoła i podarował mu, jako i innym porabowanym kościołom na Warmii, najpotrzebniejsze sprzęty do służby Bożej. — Pobożnością wiedziony, posłał téż złoty kielich na cześć św. Frnciszka Ksawerego do Goa.

Za jego czasów znajdowała się w Springborn kaplica z cudownym obrazem Matki Bozkiéj. Liczni pielgrzymi odwiedzali od dawnych czasów to miejsce i mieli je w wielkiej czci. Wskutek ślubu, jaki Mikołaj Szyszkowski z powodu przywrócenia pokoju złożył, wystawił on w Springborn kościół i klasztór, dokąd zakonników z Wartemborka posłał. Springborn stało się od tego czasu ważnem miejscem na Warmii. Większe zasługi położył Szyszkewski około Reszla, gdzie już za jego poprzedników za wsparciem królewskiem kolegium Jezuitów założone zostało. Już od r. 1343 znajdował się na tém miejscu klasztór Augustynów, początkowo do Pomeranii, późniéj do prowincyi saskiéj należący. Dnia 13 maja 1373 r. spalił się jpdnakże ów klasztór tak, że tylko wieża pozostała. Po odbudowaniu go znowu istniał aż do pierwszéj wojny szwedzkiéj, ale częścią przez ogień, częścią przez starość bardzo był uszkodzony. Pod biskupem Janem Albertem zamieniony został klasztór ten na kolegium Jezuitów, a Mikołaj Szyszkowski oddał go przez swego administratora, Michała Działyńskiego, w dniu 30 stycznia 1636 r. Jezuitom z Brunsbergi. Pierwszy Jezuita w Reszlu nazywał się Szymon Heyn, a ostatni takież samo nazwisko nosił. Na czele tego zakonu stał przełożony, tak nazwany Superior, który mieszkał w Reszlu. Jezuci mieli obowiązek jeżdżania na misye w Prusach i pouczania ludu, a w szkole kierowali naukami. Zarazem otworzone zostały w Reszlu szkoły jezuickie.

Na sejmach w Polsce i w sprawach Prus dotyczących brał Mikołaj Szyszkowski udział i zjednał sobie u wszystkich stanów wielkie poważanie. Rządził dyecezyą tylko 13 lat i zmarł w Lidzperku 7 lutego 1643 w 64-tym roku życia. Ciało jego pochowano uroczyście w Fromborku. Ponieważ nie pozostawił testamentu, majątek jego przypadł kapitule fromborskiéj.

W sprawie téj przesłuchiwany, przysiągł Poździech przed sądem ławniczym w Szczytnie, że oba tych wyrobników przy łowieniu natrafił, dobrze ich poznał i téż ryby w ich domu widział. Drugi raz tak samo Pozdziech zeznał. Pomimo to wyrobników owych puszczono, bo inni świadkowie zaprzysięgli, że Dannapfel owéj nocy, kiedy ryby łowiono, był w domu, a Oszasa łowił ryby w stawie niejakiego Naroski. Sędziowie przysięgli uznali więc Posdziecha winnym popełnienia krzywoprzysięstwa z lekkomyślności i skazano go na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Dnia 4 grudnia toczyła się znowu sprawa o krzywoprzysięstwo przeciwkowi mistrzowi rzeźnickiemu Augustowi v. Wallis z Szczytna. Rzecz miała się tak. Wallis znał się z Schusterem, który to zamordował kapitalistę Pałasza w Biskupcu i z Dannapflem, który miał udział w téj zbrodni. Wallis kupił nawet świnię od Dannapfla, przy któréj sposobności pili wódkę i z Schusterem. Gdy się toczyła sprawa przeciw wymienionym dwom zbrodniarzom, pozwano i Wallisa za świadka, który, aby nie być wplątym w sprawę śledczą o przemycanie świń, o którą Schuster i Dannapfel także oskarżeni byli, zeznał, że ich wcale nie zna i to zaprzysiągł. Sędziowie przysięgli uznali go winnym krzywoprzysięstwa i skazano go na 2 lata cuchthazu i 3 lata utraty praw honorowych.

Dnia 5 grudnia stawał czeladnik młynarski Ryk, dawniéj z Gietrzwałdu obecnie w młynie Grabowo pod Wartemborkiem, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Rzecz ta tak była pokręcona i tak sprzeczne zeznania świadków, że sam prokurator wniósł o uwolnienie Ryka, którego téż niewinnym uznano i natychmiast na wolność wypuszczono.

Dnia 6 grudnia zasiadł na ławie oskarżonych mieszkaniec Jan Michalski, oskarżony o podpalenie. Dnia 23 marca 1889 r. po południu wybuchł w domu oskarżonego w Nerwiku ogień, który cały budynek zniszczył. W budynku tym mieszkał tylko Michalski sam wraz z rodziną. Budynek ten był zabezpieczony w olsztyńskiéj kasie ogniowéj na 600 m. Niezabezpieczone sprzęty po największéj części wyratowano. Podejrzenie o podpalenie padło natychmiast na Michalskiego. Budynek bowiem już się walił, z ledwością było można w nim mieszkać i mógł najwyżéj mieć wartości 200 m. Michalski chciał budować, ale nie miał pieniędzy, ani mu téż nikt ich pożyczyć nie chciał. Po ogniu, gdy pieniądze z kasy dostał, kupił stary budynek szkólny w Gilawach i odbudował swój dom. Następnie sprzedał tę posiadłość za 500 talarów. Zachowanie się Michalskiego przed ogniem i w czasie tegoż także było podejrzliwem. Kazał on najprzód wszystkie rzeczy z góry poznosić, a następnie ogień wybuchł. Gdy ludzie chcieli się udać na górę, by ogień ugasić, brakło drabiny. Podczas ognia stał Michalski bezczynnie, aż ludzie na to szemrać poczęli. Z tego wszystkiego, z zeznań świadków, a nawet i krewnych Michalskiego przyszedł sąd do przekonania, że on sam budynek podpalił. Skazano go za to na 3 lata cuchthauzu i na utratę praw honorowych przez 4 lata.

— O ile dotychczas wiadomo ze spisów przy liczeniu ludności, to Olsztyn liczy razem z wojskiem 19 tysięcy 375 mieszkańców, podczas gdy przed 5 laty było tylko 12 tysięcy 131 mieszkańców.

— W piątek zaprzeszłego tygodnia wybuchł w Mokinach ogień w domu chałupnika Krakau. Ogień powstał ztąd, że mieszkaniec Otta suszył przy piecu len, który się zajął. Otta myślał początkowo, że sam ogień ugasi, co mu się jednakowoż nie udało. Stracił on w ogniu wszystkie swoje rzeczy. I Krakau ponosi znaczne straty. Budynek był zabezpieczony w wschodniopruskiéj ziemskiéj kasie ogniowéj.

— Zebranie olsztyńskiego Towarzystwa ogniowego odbędzie się dnia 19 tego miesiąca przed poł. o 10-téj w hotelu Kopernika. Będzie téż na nim mowa o tém, czy Towarzystwo to nadal istnieć ma, czy téż je rozwiązać.

* **Frombork** Po zdjęciu rusztowania w naszym kościele katedralnym, odprawiać będzie się w każdą niedzielę i święta uroczyste nabożeństwo pontyfikalne.

* **Czasopismo** „Paternoster Rewiew“ usiłuje dowieść, że zmarła cesarzowa niemiecka Augusta już od lat wielu była katoliczką. To pewném, że szczególnie czciła św. Elżbietę węgiersko-turyńgską, od któréj w prostéj linii w 23 pokoleniu pochodziła. To téż pewném, że (przynajmniéj dopóki na nogach była zdrowa) klękała w kościołach katolickich przed Najśw. Sakramentem.

* **We Wrocławiu** łapał swego czasu jakiś młody rabin żydowski małych chłopców chrześciańskich, brał do siebie do domu i tam im scyzorkiem upuszczał krwi z miejsc najbardziéj mięsistych na nogach i krew tę zbierał na bibułki. Aresztowany i badany w lazarecie w Berlinie uznany został za obłąkanego i wypuszczony na wolność.

* **Toruń** We wtorek po południu przybyło tu koleją około 150 polskich wychodźców, którzy przeszli granicę polską w pobliżu Lidzbarka. Byli to sami Polacy. Jeden z obywateli objaśniał ich, że w Brazylii gorzéj mieć będą jak w Rosyi. Na to jeden z starszych tych wychodźców odpowiedział mu, że oni najlepiéj wiedzą, czego się mają spodziewać w Brazyli, gdyż jakiś obcy pan przeczytał im list od „Ojca świętego“, że tam każdy dostanie 50 mórg roli i lasu, 5 krów, 2 konie, 12 świń i t. d., wszystko to Ojciec św. dla nich zakupił.

W dalszéj podróży kiepsko się powiodło wychodźcom. Jakiś młody oszust przyłączył się do nich, powiedział im, że zakupi dla nich bilety i wszystko, czego potrzeba będzie, on najlepiéj będzie wiedział, co zakupić, bo był w Brazylii, to zna tamtejsze stósunki. Ludzie mu powierzyli 92 marki pieniędzy swych i swoje papiery, ale niczego już nie oglądali. Oszust znikł. W Nakle musieli nieboracy powysiadywać, bo nie mieli za co daléj jechać. Restaurator na dworcu wziął się do zbierania składek dla nich i zebrał tyle, że mógł ich odesłać z powrotem do Torunia.

* **Orzełki polskie**, jako broszki, spilki i t. d. z napisem „Boże zbaw Polskę“, zabrane zostały (jak już pisma donosiły) w lipcu roku bieżącego ze składu p. J. Białasa zegarmistrza w Poznaniu w rynku nr. 66. Policya skazała p. B. za wyłożenie takowych orzełków w oknie wystawnem na zapłacenie 30 m. kary. Pan B. założył protest do sądu, gdzie sąd ławniczy potwierdził przez policyą nałożoną karę i orzekł, iż nie wolno takowych orzełków w oknie wystawnem wykładać. Pan Białas nie przestał na tém, lecz apelował do wyższéj instancyi. W przeszłym tygodniu téż orzekł sąd przysięgłych w Poznaniu, że wolno nadal takie orzełki sprzedawać i uwolnił p. B. od kary i kosztów. Obrońcą był adwokat p. Cichowicz.

Polecamy przeto Czytelnikom naszym takowe orzełki jako stósowne podarki na gwiazdkę.

* **Uszkodzone**, poplamione i w ogóle nie nadające się do użytku asygnacye pocztowe i koperty w marki opatrzone, można było dotychczas wymieniać na poczcie, ale uszkodzonych kart pocztowych i opasek nie odbierała poczta, chyba w wielkiéj ilości. Otóż odtąd ma poczta wymieniać nawet chociażby jednę kartę pocztową lub opaskę.

* **Znaczki** dla zabezpieczenia na starość i niezdolność do pracy rozpoczną poczty sprzedawać z dniem 27 tego miesiąca.

ROZMAITOŚCI.

* Ludożerstwo. Francuski misyonarz ojciec Auguard, wikaryusz

katolickiéj misyi w Centralnéj Afryce, bawi obecnie we Francyi, gdzie stara się o założenie katolickiego zakładu dla górnéj Qubanghi w Afryce. Niedawno miał on wykład w Poitieres o Kanibalach, to jest o ludożercach nad rzeką Laongo, nad któréj brzegami kapłani misyi rozwinęli swą gorliwą, lecz dotychczas prawie bezskuteczną pracę. Niewolnicy uważani tam bywają za bydło karmne. Dnia 15-go września roku zeszłego naprzykład we wsi Infonds pewien niewolnik nazwiskiem Baudzinga, którego naczelnik szczepu Molleki za dwa kawałki kości słoniowéj kupił, został w straszny sposób zarżnięty. Karmiono go bananami, kukurydzą i rybami tak długo, aż stłuściał. Następnie związanego zawleczono na kamień ofiarny, a syn naczelnika Mollekego w kilku miejscach wepnął nóż w ciało niewolnika i uszczęśliwiony doniósł ojcu, że pieczeń z niego będzie wyborna. Obecni zaś murzyni obmacali nieszczęśliwego rękami wśród radości wielkiéj. „Co za piękne mięsiwo, będzie z niego wyśmienite jedzenie.“ Kobiety wpuściły krwi do garnka, dzieci ostrzyły sobie noże na kamieniach i sprzeczały się o to, jakie kawałki będą najsmaczniejsze.

Wreszcie przybywa Molleki, zwolna, poważnie, z nożem w ręku. Lecz trochę potrzeba jeszcze poczekać, aż słońce wyżéj wzbije się na niebie. Molleki schyla się nad ofiarą. Potém przerywa sobie, ażeby dwóch chłopaków poszkalować, którzy przy nim się bawią. Znowu kilka minut schodzi. Przeznaczony na śmierć niewolnik spogląda błagalnie na swego mordercę. Z uwagą robi Molleki kreskę białą naokoło szyi; oznacza miejsce, gzie chce rżnąć. Przerażające przygotowania!... Ostatecznie zamachnął nożem nad głową ofiary, przyłożył go do karku i oderznął głowę od reszty ciała. Następuje śpiew wojenny. Wśród ogólnéj radości widzów bywa ściągana skóra i ofiara krajana na kawałki...

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Ktoś z Królewca (druga rata) 2 marki 5 fen., Jan Umieński z Olsztyna 40 fen., Waleśkowski z Olsztyna 25 fen., Malewski z Szomfalda 20 fen., Maicki z Graszka 20 fen., August Czeczka z Gronit 20 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 40 marek 30 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Środa 10-go: Najśw. P. Loretańskiéj.
Czwartek 11-go: Damazego pap.
Piątek 12-go: Synezego i Konstantego.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 5-go grudnia.)

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17 20 – 18 00	m.
Żyto za sto kilo	15 75 – 16,40	m.
Jęczmień za sto kilo	13,[illegible]0 – 13,[illegible]0	m.
Owies za sto kilo	12 00 – 12.40	m.
Groch biały za sto kilo	12.65 – 12.65	m
Słoma (rżanka) za sto kilo	3 00 – 4,50	m.
Siano za sto kilo	5.00 – 6.00	m.
Kartofle za sto kilo	2.93 – 3,47	m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.[illegible]5 – 0 90	m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0,40 – 0.45	m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 – 0.60	m
Okrasa wędzona za 1 funt	0.75 – 0,20	m.
Mąka rżana za 1 funt	0. 2 – 0 13	m
Masła za funt	0.95 – 1.00	m.
Jaj za tuzdel	0.95 – 1.00	m

Ogłoszenia.

KALENDARZ POZNAŃSKI
na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

Nowe! **Nowe!**
Otwarcie interesu.

Z dniem 15-go grudnia otwieram przy rynku nr. 3, (trzeci dom od starego Lajba)
skład towarów krótkich, białych, wełnianych i modnych.
Przez uderzająco nizkie ceny i rzetelną usługę będę się starał o pozyskanie względów Szan. Publiczności. Proszę o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.
Z szacunkiem
H. Frankenstein
syn czapnika z ulicy Prostéj.
Tanio! **Tanio!**

Osiedliłem się w Olsztynie jako
lekarz
i mieszkam w domu mego ojca.
Doktór medycyny
Salzmann,
lekarz praktyczny

Fuzye (flinty)
stare lub nowe sporządza tak, że dobrze strzelają i ręczy za to.
Reparacye uskuteczniają się tanio i akuratnie.
F. Michelis, puszkarz.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa.

Zakład fotograficzny
H. Kroll
Olsztyn, ulica Gutsztacka nr. 3-ci
w ogrodzie cesarskim (Kaisergarten).
Poleca się nadchodzące święta Bożego Narodzenia i prosi o łaskawe wcześnie zlecenia, aby takowe punktualnie na czas oznaczony wykonanemi być mogły. Szczególnie pozwalam sobie na to zwrócić uwagę że fotografuję codziennie rano od godz. 9-tej do 3-ciéj po południu nawet przy najgorszem powietrzu, a obrazki pomimo tego są jasne i piękne jak odbierane przy świetle słonecznem.
Specyalność:
Fotografowanie dzieci w momencie!
tylko od godziny 10 do 2.
Powiększanie z każdego obrazka aż do naturalnéj wielkości w jak najpiękniejszem wycieniowaniu.

KALENDARZ
Maryański
na rok 1891, z pięknemi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a prześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,
niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:
Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

D. Sillus,
mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Olsztynkowa nr. 5 poszukuje
UCZNIA
porządnych rodziców.
Zarazem polecam się do wykonywania wszelkich robót krawieckich, nadmieniając, że odbyłem kurs na akademii krawieckiéj w Berlinie.

Ratujcie dusze w czyścu!
czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Stron 50. Cena za egzemplarz 10 fen. Z przesyłką 15 fen. Odwrotnie wysyła drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Znowu nadeszły i są do nabycia **w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“:**
Ksiądz murzyn, książeczki po 5 fen.
Biedni niewolnicy afrykańscy! wykład ks. misyonarza Geyera o Afryce i niewolnictwie, po 15 fen.
Obrazki księdza murzyna i misyonarza Gayera, po 5 fen.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) – Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.